

1405 5 list.

SCYTOWIE
W STAROŻYTNOŚCI

PRZEZ

Stanisława Wegnera.

L. W Ó W.
NAKŁAD I DRUK K. PILLERA.
1879.

SCYTOWIE
w starożytności.

.....

SCYTOWIE
W STAROŻYTNOSCI

PRZEZ

Stanisława Wegnera.

L W Ó W.
NAKŁAD I DRUK K. PILLERA.
1879.



B. 5835

„Łatwą drogą, tak jak z Gotami, postąpiły sobie badania nowożytnie i ze Scytami i chciały ich jako nieprzydatnych do historii narodów i języków opuścić; lecz oba te narody są znacznymi członkami wielkiego łańcucha, z którego oderwanymi być nie mogą, jakkolwiek nie mogą już być uznane w całym znaczeniu.“

Skarga ta, jaką J. Grimm w swej „Geschichte der deutschen Sprache“ (I. 257) wypowiedział, nie przebrzmiała bezskutecznie, a badania nowoczesne zajęły się obszerniej i usilniej kwestją Scytów, aniżeli dawniej. Wysoka ważność sprawy tej nie da się zaprzeczyć. Jak powiedział Grimm, tworzą Scytowie ogniwo w wielkim łańcuchu ludów północnych i to w tym miejscu, gdzie Europa łączy się z Azją, dla tego też są obie części świata w nich zarówno zastąpione. Scytowie jedynie z narodów Europy północnej bywają wspomnieni już w najrychlejszych czasach; dokładne wyśrodkowanie pochodzenia ich dałoby może znakomite skazówki co do stosunku ludów fińskich, słowiańskich, litewskich i germańskich w starożytności. W nie wiele co mniejszym stopniu zajmują one historję

Azji. Pytanie więc teraz, któremu narodowi mamy przypisać owe wędrówki, jakie Kimmeryjczycy, a po nich Scytowie, już w najdawniejszych czasach z Europy do Azji przedsiębrali; czy mamy narody te uważać za posłanników, czy burzycieli kultury? Zachodzi dalej pytanie, co to był za naród Scytów, który Darjusz znalazł w Europie i pod berło swe chciał podbić?

Najwięcej zajmuje się tą sprawą etnografia i badania języków porównawczych. Dla nich chodzi głównie o to, czy Scytowie łańcuch azjatyckich i europejskich Indogermanów łączą, czy też dzielą? Od rozstrzygnięcia tego pytania zależy, czy mamy przyjąć, że Indogermanowie ciągnęli się od Eranu dalej aż z tamtej strony Kaukazu i tak Czarne morze z dwóch stron obejmowali. Gdyby tak było, stałoby się przypuszczenie Schleichera, że Słowianie, Litwini i Germanie dawniej jedno tworzyli pokolenie, jeszcze prawdopodobniejszem; Scytowie byłiby wtedy praojcami jednej części, jeżeli nie wszystkich, tych pokoleń; na południe Czarne morza widzielibyśmy Erańczyków i Frygów, nakoniec Traków i Greków, podających sobie ręce. Gdyby zaś Scytowie mieli nie należeć do pokolenia Indogermanów, albo przywędrowali dopiero po zajęciu kraju przez Indogermanów, a tak utworzony już łańcuch przerwali, albo gdyby Scytowie mieli już swoje siedziby w czasach, kiedy Indogermanowie do tej okolicy się zbliżali i obronili się od nich;

w takim razie nie byłby łańcuch Indogermanów nigdy zamkniętym, rozszerzenie ich musiałyby na innej nastąpić drodze.

Widzimy, że sprawa Scytów nie jest bez znaczenia. Naturalnie, że po bliższem rozpatrzeniu okaże się, że J. Grimm ma słuszność utrzymując, iż kwestja ta nie może być poznana w całej swej osnowie. Tymczasem, jeżeli nie wszystko, to można niektóre rzeczy z pewnością rozpoznać, więc musimy, że możemy tę sprawę niektórymi ważnymi szczegółami pomnożyć.

Przedewszystkiem będzie chodziło o to, żeby oznaczyć bliżej, co rozumiemy pod narodem Scytów i gdzie tenże mieszkał. Nie trzeba tu przepomnieć, że pojęcie Scytów było w starożytności podwójne: że mówiono o Scytach w szczególności i w ogólności. Ponieważ większa część północnej Azji i Europy z płaszczyn się składa, które nie okazują żadnych osobliwości charakterystycznych, przeto i większa część mieszkańców tych okolic skazaną była na życie koczownicze. Jednostajne to zatrudnienie zrobiło ludy północne jednostajnymi, a charakterystyczne znamiona pojedynczych pokoleń i rodzin nie mogły być w starożytności tak łatwo poznane, o ile że narody te znacznie oddalone były od siebie. Nie możemy się przeto dziwić, że nazwa Scytów w starożytności w obszernem znaczeniu używaną była i że Scytowie ukazują się po różnych miejscach północnej Azji i Europy.

Nazwa ta jest stara, znajdujemy ją nie tylko u Herodota, lecz i u współczesnych i poprzedników jego. Hekateus z Miletu wspomina o Scytach nie tylko w północnej Azji, ale nawet na granicach Indji.

Jedynym narodem w starożytności, u którego oprócz Greków możemy wiadomości dostać o tych północnych ludach, są Persowie, i oni to nawet, według świadectwa Herodota, nadawali Scytom nazwę ogólną, mianując ich Sakami. Jest to zatem prawdziwem, że Persowie znali naród tego nazwiska, a który na północy mieszkał. Darjusz wspomina w swym wielkim napisie, który zapewne jest najstarszym, o wojnie, jaką on przeciw temu narodowi i jego królowi Sakukha prowadził. W najpóźniejszym swym napisie, który się na grobie jego znajduje, wylicza trzy rozmaite klasy Saków, jakie zwyciężył, pomiędzy tymi także zapewne i Saków zamorskich. Z pewnością nie da się to jednak twierdzić, bo napis jest w tem miejscu nadpsuty. Ale to wszystko jeszcze nie dowodzi, że Persowie na północ Azji tylko Saków znali, tem mniej w Europie, o której części świata mało co wiedzieli. Nawet Saków zamorskich trzeba szukać koniecznie nie w Europie, tylko z tamtej strony Kaspjskiego morza lub jeziora Aral.

Inne źródła nasze, jakich się przy przedmiocie tym radzimy, stare podania Awesty i perskiej księgi królów, zdają się wskazywać raczej na zda-

nie rozdwojone. Według podań tych podzielił stary król Fredun świat między trzech swoich synów: północ, według wyobrażenia naszego północowschód, dostał Tur, syn jego, i od niego nazywają się okolice północnowschodnie turańskimi; najstarszy syn, Selm, otrzymał zachód, albo raczej północzachód; najmłodszy Eradź zaś dostał sam Eran. Imię Selm brzmiało, zdaje się, Çairima, dla tego podległe mu okolice nazywały się çairamickimi. W późniejszych czasach rozumiano pod państwem Selma przedewszystkiem państwo grecko-bizantyńskie, naturalnie, że to w dawniejszych czasach musiało być inaczej. Wskazówkę na to, że państwo Selma leżało dawniej więcej na północ, dają nam podania hohaterskie Persów, wspominające nieco obszerniej o Selmie.

Syn Freduna, mówi podanie, łączy się ze swym młodszym bratem Turem dla zamordowania najmłodszego brata, o którym mniemają, że został przy podziale państwa wyszczególniony. Morderstwo udaje się, ale syn zamordowanego żąda zadośćuczynienia od zabójców ojca i zwycięża ich w wielkiej bitwie. Obawa zwycięzcy zdążyła tylko do tego, iż mniema, że uciekający Selm zamknie się w twierdzy Alanów, innemi słowy, że się cofnie do Kaukazu. Przeszkadza temu i widzimy ztąd, że Selm, według wyobrażenia tego podania, na północ od Kaukazu mieszkał. Według pierwotnego wyobrażenia tworzyła więc zapewne północna część Ka-

spijskiego morza granicę pomiędzy państwem Selma i Tura.

Jeżeli zgodzimy się na twierdzenie Herodota, że Persowie wszystkich Scytów Sakami nazywali, ma to tem większe znaczenie, że sam Herodot, mówiąc o Scytach, nie chce wyrazu tego w takiej pojmować rozciągłości, jak go w późniejszych czasach powoli używać zaczęto. Od Scytów w ogólności różni Scytów w szczególności; ci ostatni są dlań osobnym narodem, zamknięci pewnymi dokładnie oznaczonymi granicami i tymi też Scytami w ściślejszem znaczeniu będziemy się tutaj głównie zajmować.

Według wyobrażenia Herodota (4, 101) jest Scytja kwadratem, który zamyka Dunaj z zachodu i Don ze wschodu. Kraj ten rozciąga się około 20 dni marszu od graniczącego z niem na południe morza Czarnego ku północy, tak samo szeroki jest ze zachodu na wschód. Borystenes (Dniepr) dzieli czworobok ten na dwie równe połowy: 10 dni marszu potrzeba od Dunaju do Dniepru, 10 dalszych ztamtąd do Tanaisu czyli Donu. Zdaje się, że wyobrażenie o północnych granicach czworoboku scytyjskiego jest najslabszem i najniepewniejszym. W zmianie bowiem powiedziano, że jest tam powietrze tak pełne pierza, iż nie można nic widzieć (Her. 4, 7, 31). Herodot twierdził już słusznie, że w ten sposób zasy śniegowe północy mogą być wytłumaczone.

Ta kraina, którą Herodot pod Scytją opisuje nie jest nam nieznaną, jest to południowa Moskwa, wschodnią jej granicę mamy nad Donem, zachodnią nad południowym biegiem Dunaju około Widdynia i Orsowy. Południowa część tych wielkich krain jest obszernym stepem, który ku wschodowi zwolna się podnosi. W Bessarabji nad wybrzeżem jest tylko 60 stóp wzniesiony, dalej aż do ujścia Dniepru podnosi się aż do 120—150 stóp. Z tamtej strony Dniepru znajdujemy potem najsamprzód daleko głębiej położoną płaszczyznę, która się tylko 12 stóp po nad poziom morza wznosi; jest to stare dno morskie, ale równina podnosi się tak samo na południe ku góróm tauryckim, jak i ku północy, aż osiągnęła pod Berysławiem taką samą wysokość, jaką miała na prawym brzegu Dunaju. Nad brzegiem morza Azowskiego ciągnie się głębiej położona równina jeszcze dalej, step wyżej położony spada ku temu skrawkowi pobrzeżnemu w spadzistych ścianach. I dalej na wschód ciągnie się jeszcze ten step aż w pobliżu Dońca, pobocznej rzeki Donu, nizkie pasma pagórków się poczynają. Dopiero po za tym stepem leży ziemia czarnego gruntu, będąca, jak wiadomo, najżyźniejszą okolicą. Naturalna owa właściwość kraju wytknęła dawnym mieszkańcom ich zatrudnienie. Dopiero nowe usiłowania wykazały, że i na gruncie stepowym może uprawa zboża i hodowla owocu się udawać, najpierwotniejszym więc i najna-

turalniejszym spożytkowaniem tych stepów jest hodowanie bydła, na tej zasadzie zaś wnioskujemy, że koczownicze pokolenia po tych południowych równinach odbywały swoje wędrówki. Tak samo naturalną też jest rzeczą, że na urodzajnych błoniach północy rolnictwo od dawna kwitnęło.

Ziemia scytyjska była naturalnie zamieszkała przez Scytów o których także pozostawił nam Herodot kilka wiadomości. Nawet dla mieszkańców kraju zdawał się Dniepr tworzyć granicę. Na zachód od Borystynesu wymienia Herodot pokolenie Kallipidów, których nazywa Scytami helleńskimi, bądź dla tego, że byli z Grekami pomieszani, bądź, że z obyczaju podobni byli Grekom. Na północ od Kallipidów mieszkają Alazoni, uprawiający zboże, ale tylko tyle, ile spotrzebowali dla siebie. Jeszcze bardziej na północ siedzieli właściwi rolnicy Scytowie, hodowali zboże nie tylko dla siebie samych, ale i na wywóz. Tem zakończyła się liczba na zachodzie mieszkających Scytów; Neurowie, siedzący po wyżej Scytów, rolników, mają wprawdzie jeszcze scytyjskie obyczaje (Her. 4, 105), ale nie rachuje się ich już do Scytów.

Na wschód od Borystenesu przychodziło się najprzód do Hylaji, bardzo lesistej okolicy, powyżej niej mieszkali znowu Scytowie, rolnicy, na północ od nich przychodziło się do pustych okolic i do ludów, które nic wspólnego ze Scytami nie mają, jako Androfagi i Melanchleny. Więcej na wschód

musimy poszukać znowu Scytów, którzy pozostali koczownikami; na wschód królewscy Scytowie, najszlachetniejsze pomiędzy pokoleniami scytejskimi, które uważało resztę pokoleń za podwładne sobie. Z tamtej strony Donu natrafiamy Budynów i Gelonów, mówiących jednakowym językiem, ale jak się zdaje nie scytyjskim. Budynowie pozostali narodem koczującym, Gelonowie zaś rolnikami. Na południe od Donu siedzieli Sauromaci, którym Herodot (4, 117) wyraźnie przypisuje mowę scytyjską, jakkolwiek osobny dialekt tejże. Pytanie, co spowodowało Herodota, że zamknął kraj scytyjski właśnie pomiędzy Dunajem i Donem, a pokrewne pokolenia, jak Sauromatów, od nich odłączył, choć mówili tym samym językiem? Mniemamy, że powstało to ztąd, iż Scytowie uważali się sami jako jeden złączony naród. Zostawali pod trzema królami (Her. 4, 120), z których jednak jeden miał większe dziedzictwo aniżeli dwaj drudzy. Że Scytowie wszystkich tych trzech królów słuchać musieli, widzimy ztąd, że trupy zmarłych królów musiały być od pokolenia do pokolenia obwożone, zanim od Gerrhosa zostały w grób złożone. Był również u Scytów w używaniu obyczaj znany także w Azji, że pojedynczy rycerze musieli przed królem odliczać głowy zabitych przez siebie wrogów. Jeżeli chcieli mieć udział w zdobyczy. Ta jedność zewnętrzna musiała być silniej związana wspólnymi obyczajami i wychowaniem, które posiadali

Scytowie, jakkolwiek nam wydają się surowymi barbarzyńcami.

Na miejscu, gdzie Herodot mówi o surowem i nieukształconem postępowaniu nad Pontem (4, 46), wyjmuje wyraźnie Scytów. Że Scytowie surowo obstawali przy obyczajach i zwyczajach narodowych i do skłonienia się do czegoś obcego nie byli pochopti, możemy wywnioskować z tego, co nam Herodot o losach Anacharzisa i Skylasa opowiada, którzy obaj obce obyczaje przyjęli. (Her. 4, 76—80.) Możemy więc mówić o państwie i narodzie scytyjskim, a jeżeli Herodot Sauromatów pomimo mowy scytyjskiej od nich oddziela, leży przyczyna tego w tem, że oni sami uważali siebie za odrębnych.

Herodot Scytów swoich w ściślejszem znaczeniu w pewnych zamyka granicach, i powiada nam też, że oni sami nie nazywają siebie Scytami, tylko obejmują się wszyscy pod nazwą Skolotów. Ale do jakiego szczepu należeli Skolotowie? Pytanie to jest ważne, lecz tem trudniejsze do rozwiązania, że osobliwość okolic, które zamieszkiwali Skoloci, dla braku pewnych wiadomości rodzi rozmaite przypuszczenia nad pierwiastkiem ludności. Nie trzeba się więc dziwić, jeżeli Sokolotów raz za Indogermanów, Eraniów, albo Słowian, to znowu za Finów, ba, nawet za Turków lub Mougolów uważano. Dziwnym sposobem ostatnie to przypuszczenie wypowiedziane zostało przez Niebuhra i

znalazło sobie, aż do najnowszych czasów, wielu zwolenników i uczonych obrońców. Opierano się na opowiadaniu Hippokratesa o postaci Scytów (*de aere* str. 92) i chciano im przypisywać charakterystyczne cechy Mongołów: żółtą cerę, rzadkie włosy i brak rysów twarzy charakterystycznych. Mniemano, że dowód ten może być wzmocniony jeszcze pokrewieństwem obyczajów mongolskich zobyczajami Skolotów, mianowicie: czciami bożka wojny pod postacią miecza, potem ich koczowniczym sposobem życia, mieszkaniem ich w pilśniowych namiotach, dojeniem klaczy i wielkim nieporządkiem, do czego przychodzą jeszcze inne znamiona nieokrzesania, jak pokazywanie głów zabitych trupów przed królem, picie z czaszek zabitych nieprzyjaciół, ściąganie z nich skór i t. d. Główny zaś dowód, mniemano, da się wyciągnąć z mowy, bo miały się wyrazy scytyjskie, przekazane nam przez Herodota i innych, najlepiej dać objaśnić językiem mongolskim. Powody te są bardziej uludne, aniżeli rzeczywiste, bo najprzód pewną jest rzeczą, że Hippokrates nie mówi o żółtej cerze Scytów, tylko o czerwonej, i że czerwoność tę usiłuje wytłumaczyć skutkiem zimna. Charakterystycznych właściwości Mongołów właśnie nie wymienia, a co się tyczy żółtej cery i wpadniętych oczu, to Herodot (4, 23) rozróżnia od Scytów takimi znamionami nawet inne narody. To co Hippokrates dalej o postaci Scytów opowia-

da, mówi się i o innych ludach, jak n. p. brak charakterystycznych rysów twarzy. To samo da się powiedzieć i o obyczajach i zwyczajach Skolotów. Odliczanie głów poległych znajdujemy już na pomnikach assyryjskich, inne właściwości, jak wielka nieczystość, dadzą się wytłumaczyć stosunkami bezwodnego stepu. Co się zaś tyczy powinowactwa językowego pomiędzy Skolotami i Mongołami, wykazał jasno Schiefner, że nie znosi ono żadnej krytyki filologicznej. Nawet religja nie wykazuje nic mongolskiego, bo cześć miecza jako bożka da się także udowodnić u Słowian. Trzeba więc porzucić zdanie, jakoby Skoloci mieli być Mongołami, jak to Niebur i Neumann twierdzili, a chociaż nie było ono może bez ale, przecież wędrówka Mongołów na wschód przypada dopiero w daleko późniejszym czasie. Z tego samego powodu trzeba także powątpiewać o pochodzeniu turańskiem Skolotów, bo w starożytności nie posunęły się pokolenia owe tak daleko. Więcej prawdopodobieństwa może mieć twierdzenie, że Skolotów wypadałoby policzyć do Finów. Ci zamieszkują dotychczas w Moskwie, w starożytności trzebaby ich szukać więcej na północ i na zachód, jak Skolotów Herodota, dla tego też należy i to przypuszczenie odrzucić. Również zbija się wyżej wypowiedzianem zdaniem i twierdzenie Szafarzyka, że Skoloci w większości wprawdzie byli Słowianami, ale byli rządzeni przez małą liczbę pokolenia finicko-mongolskiego.

Tak więc pozostaje jako najprawdopodobniejsze przypuszczenie, że Skoloci byli Indogermanami, i to większa część najznakomitszych badaczy na tem polu, jak Zeus, J. Grimm, Müllenhoff, są tego zdania, że Skoloci należą do szczepu erańskiego. Nie tylko że wyrazy, podane nam przez Herodota, z języków erańskich najlżej się dadzą wytłumaczyć, że imiona własne z późniejszych napisów dokładnie erańskie imiona wskazują, ale nadto można z nich jeszcze rozmaite prawa głosowe wyprowadzić, z których najważniejsze jest, że i w języku Skolotów pierwotne *s* przechodzi w *h*, równie jak w greckim i erańskim. Naturalnie, że nie można języka Skolotów przyłączać bezpośrednio do znanych nam dialektów w Perzydzie i Baktrji, bo Erańczycy z tamtej strony Kaukazu pozyskali pewną niepodległość językową, a zdaje się, że nie przyjęli nigdy i religji Zoroastra. Najwięcej zbliżała się zapewne mowa skołocka do staroarmeńskiego języka, z którego niestety nic nie pozostało. I historyczne świadectwa mówią za pochodzeniem erańskim Skolotów. Spokrewnionych z nimi tak blisko Sauromatów ogłasza tak Plinjusz (H. N. 6, 19) jak Diodor za potomków Medów.

Różne cokolwiek zapatrywanie postawił w najnowszym czasie Cuno. Uczony ten chce widzieć w Skolotach przodków Słowian. Wychodzi on z tego punktu, który może być słusznym, że wielka liczba Słowian nie mogła dopiero w czasach histo-

rycznych do terazniejszych swych przywędrować siedzib, albowiem niezmierne poruszenie, jakieby zdarzenie także musiało spowodować, dałoby się zapewne odczuć i w bardziej południowych krajach i pozostawiłoby po sobie jakąkolwiek notatę historyczną u starych pisarzy. Wiele zwyczajów skolockich, które pierwotnie za mongolskie uważano, dadzą się bardzo szczęśliwie na tle słowiańskim wyjaśnić, a to zwłaszcza za pomocą lingwistyki. Choć na pierwszy rzut oka zdaje się, że nowe to zapatrywanie bardzo łatwo da się z poprzedniem połączyć, jakoby już za czasów Darjusza i Herodona mówiono językiem słowiańskim w tych samych formach co teraz, przecież nie można tu stanowczego stawiać twierdzenia. Przeciwnie należy przypuścić język pierwotny, do którego terazniejsze dialekty słowiańskie w takim zostają stosunku, jak języki romańskie do łacińskiego. Że zaś języki słowiańskie z erańskimi blisko są spokrewnione, to twierdzono wielokrotnie. Po bliższem rozpatrzeniu okażą się wprawdzie niektóre trudności, choćby z tego względu, że język słowiański nie zna zamiany pierwotnego *s* na *h*, o czem mówiliśmy powyżej. Trzeba zatem jeszcze rozstrzygnięcia wzajemnego stosunku Erańczyków do Słowian. Byłoby bardzo pożądanem, żeby uczony jaki, znający dokładnie oba narzecza, gruntowne badania przedsięwziął w tej sprawie.

Do wzmocnienia zaś twierdzenia, iż Skoloci z Erańczykami blisko są spokrewnieni, postawimy nowy dowód, na który, o ile wiemy, dotąd mało wskazywano. Wyjmujemy go z podań scytyjskich albo skolockich, z których wyjątki Herodot nam dochował. Według jednego z tych podań, są Scytowie (Skoloci) najpierwszym ze wszystkich narodów, a o powstaniu ich tak opowiada historyk. Na początku była cała ziemia pusta i próżna, wtedy powstał pewien mąż nazwiskiem Targitaos. Rodzice tego byli boskimi istotami: Zeus i córka Borystenesu. Targitaos miał trzech synów: najstarszy zwał się Leipoxais, średni Arpoxais, a najmłodszy Koloxais. Kiedy ci po śmierci ojca przyszli do rządów, wtedy spadły z nieba cztery rzeczy na ziemię: złoty pług, złote jaźmo, złota łupina i złota siekiera. Obaj starsi bracia usiłowali wziąć rzeczy te w posiadanie, ale nie mogli tego dokonać, ponieważ przedmioty te były gorące jak ogień, dopiero najmłodszy ugasił żar i zaniósł rzeczy boskie do domu. Wtedy uznali dwaj starsi bracia sąd boży i oddali całkowitą władzę najmłodszemu synowi Targitaosa. Do Koloxaisa sprowadzają przeto cały ród królewski, którego miano było Paralattai i o którym nie wiedzą zupełnie dobrze, czy był scytyjskim, czy greckim. Od starszych braci pochodzą znakomite rodziny i pokolenia Skolotów od Leipoxaisa Auchatowie, którzy zapewne są tymi samymi, co Ancheci Plinjusza (H. N. 4, 88) i

nad źródłami Hypanisu czyli Bugu mieszkać mają. Od Arpoxaisa wywodzą się Katiarzy i Traspiczycy, o których siedliskach nie mamy bliższych szczegółów. Koloxais podzielił państwo swoje przy śmierci znowu na trzy części, ztąd powstały trzy królestwa skołockie, o których wspomina i Herodot; w średnim z pomiędzy nich przechowywano przedmioty spadłe z nieba, które ciąglego zażywały podziwiania. Od czasów Targitaosa aż do rządów Darjusza upłynęło podobno nie więcej jak 1000 lat.

Podanie tu przytoczone, według zdania mego, stosuje się zupełnie do mytologii erańskiej. Już te złote przedmioty spadające z nieba przypominają żywo złote narzędzia, jakie według Vendidadu (2, 18) Yima otrzymuje, t. j. złotą lancę (albo pług) i żądło. Podział kraju albo lepiej całej ziemi znanej na trzy części jest zupełnie podobnym do podziału państwa pod Fredunem. Charakterystycznym jest w obydwuch, że najmłodszy syn zostaje wyposażonym w Eranie dostaje on państwo erańskie, podczas gdy dwaj drudzy bracia muszą się kontentować pozaerańskimi prowincjami na północy i zachodzie. — U Skolotów podobnie najmłodszy brat otrzymuje państwo, a starsi poddają mu się. Osobliwością jest w podaniu skołockiem drugi podział, który Koloxais podejmuje i w którym państwo samo znowu na trzy części podzielonem zostaje. Jako podobieństwo przytoczyć znowu można,

że w Eranie podział między dwóch istnieje, albowiem tak zwani Pehlewanowie państwa, wywodzą ród swój od Yimy i królewskiej familji, i w państwie swem, leżącym na wschód od rzeki Hilmend, zupełnie są niezależnymi ale zobowiązani do służby wojennej. Podobnie musiało być i u Skolotów. Trzej ich królowie uważali się za równych z rodu, wywodząc ród swój od jednego protoplasty, lecz przyznawali zapewne właścicielowi średniego królestwa jakieś pierwszeństwo.

Ważniejszą zdaje mi się być jeszcze odmienna forma podania, którą nam przekazuje Herodot, jako pogląd Hellenów nadpontyńskich na powstanie Skolotów i państwa skolockiego. Łatwo można dojrzeć, że zgadza się ono w głównych punktach z opowiedzianą co dopiero powiastką. Jest ono prawdziwem, a greckiem jest w niem tylko imię Herakles i wspomnienie o wołach Geryoneusa, które w podaniu tem żadnego nie mają znaczenia. Oto mówi podanie, Herakles przybył w owym czasie, kiedy woły Geryoneusa zabrał, do Skytji, które tam zniknęły za dopuszczeniem Bożem i wiele jego koni, podczas gdy on spał. Wstał, ażeby ich poszukać i znalazł je nakoniec u istoty niewieściej w Hylaji, która była w pół człowiekiem i w pół wężem, a za wydanie koni miłości od Heraklesa żądała. Herakles zezwolił, pozostał u niej długi czas i spłodził z nią trzech synów. Kiedy się nakoniec gotował do odjazdu, zostawił swój łuk i pas, u któ-

rego przyczepioną była złota czarka i rozkazał kobiecie, żeby kiedy synowie dorosną, tego tylko w kraju zatrzymała, który łuk napiąć i pasem opasać się zdoła, a dwóch drugich ma wysłać za granicę. Nazwiska tych trzech synów były: Agathyršos, Gelonos i Skythes. Tylko najmłodszy zdołał łuk napiąć i wziąć na się pas. Dwaj drudzy bracia, którzy zostali wysłani, dali nazwy pogranicznym ziemiom; więc od Agathyršosa pochodzą naturalnie Agathyršowie, od Gelona Gelonowie. Najmłodszy syn zowie się Skythes, od niego zatem pochodzą Scytowie. Jeżeli nazwa ta jest prawdziwą, musi być Skythes wyrazem skolockim.

Okazuje się łatwo, że baśń ta, jak ją sobie Hellenowie nad Pontem opowiadali, od dawniejszego podania skolockiego nie wiele się różni. Główną rzeczą jest to, że według pierwszego jak i drugiego podania Skoloci boskiego są pochodzenia. czy praojciec Zeus czy Herakles się zowie, nie to nie znaczy; nazwy bowiem greckie nie mogą i tak podać dokładnego opisu Boga skolockiego. Jak z ojcem, tak samo rzecz się ma i z matką, drugie podanie dodaje jeszcze, że matka miała w części postać węża.

Sprzęty, jakie Herakles synom swoim pozostawia, odpowiadają tym, które w pierwszej powieści z nieba spadają; złota łupina w obu podaniach się znajduje. Najważniejszem jest to, że i tu najmłodszy syn jest protoplastą Scytów czyli Skolotów.

Wyraźnie zaś wykazują wychodzący z kraju bracia powstanie okolicznych ludów: Agathysos jest praojcem na zachodzie mieszkających Agathysów, Gelonos punktem wyjścia wschodnich Gelonów, na tych narodach ograniczała się zapewne pierwotnie znajomość świata Skolotów. Że Skythes znowu państwo swoje między trzech synów podzielił, nie mamy na to dowodów, ale możemy to przypuszczać, bo powiedziano, iż od niego scytyjscy królowie pochodzą.

W tej drugiej formie jest podobieństwo z podaniem erańskim, tem bardziej uderzającym, że Agathysos, Gelonos i Skythes odpowiadają zupełnie Selmowi, Turowi i Eradzowi, węzowata zaś matka przypomina ród Dahaków czyli Zohaków, a z nim rozprzestrzenioną prawdopodobnie w Azji mniejszej część węzów. Tak ścisły związek podań erańskich zyskuje na tem, że Müllenhoff nazwę królewskiej familji Paralatai z perskiem Paradhata porównywa, którem to mianem w bajkach bohater-skich Eranu pierwszy ród królewski się nazywa. Drugi sposób podania naszego zna i Diodor (2, 43), lecz nazywa dwóch starszych braci Skythesa Palos i Napes. Od nich mają pochodzić narody Palejczycy i Napejczycy, o których mało co wiemy, a które za Jaksartem kładą. Widocznie jest to nowszy pogląd, a nie sprostowanie starszego, jaki nam Herodot podaje.

Do tych dwóch widocznie mytycznych podań o pochodzeniu Scytów dodaje Herodot jeszcze dalsze, które mu się wiarogodniejszym zdaje, t. j. że Scytowie, koczujący, od Massagetów wypędzeni do kraju Kimmerjów, wtargnęli i zmusili ich do wyszukania sobie nowych siedlisk. Dodaje do tego jeszcze nieprawdopodobną wiadomość, że Scytowie uciekających Kimmerjów ścigali, ale ominęli, a potem mając Kaukaz po prawej, a zatem zapewne przed dzisiejszy Deghestan, do Medji się zwrócili. Wiadomość ta nie ma w sobie nic mytycznego, ale ile w niej prawdy, nie da się dobrze osądzić, bo stoi zupełnie sama. Ale nie da się też dostrzedz, z jakiego powodu miała by być zmyśloną. Nam zdaje się zawsze możliwem, że przynajmniej jakaś część z nomadów, mieszkających na wschód od państwa scytyjskiego, do ludów turańskich należała, pogląd nasz na naród scytyjski nie zmienia się naturalnie przez to. Że nomadowie wkraczający Kimmerjów ścigali i ominęli, jest naturalnie nieprawdopodobnem, ale możliwem jest, że nomadowie turańscy, wypędziwszy Kimmerjów, na inną silniejszą od nich potęgę natrafili, która ich zmusiła do odwrotu, bo droga, którą ci Scytowie do Medji wyruszyli nie jest tego rodzaju, aby ją sobie wybierał naród, mający wolne rozporządzenie drogami. W ten sposób nie byłoby między trzema różnemi podaniami Herodota o powstaniu Scytów sprzeczności. Na osobną uwagę zasługują Scytowie

mieszkający w pobliżu Uralu, oddzieleni od drugich, których Herodot uważa wyraźnie za odpadłych od Scytów królewskich, a zatem za przesiedlonych z Europy do Azji. Zeuss szuka ich w pobliżu jeziora Aral.

Zestawmy to pokrewieństwo podań skolockich o początkach narodu skolockiego z odpowiednimi mytami erańskimi przed ogółem wiary obu narodów, na co Zeuss w dowodach swych największy kładzie nacisk. Mnie zdaje się ta wspólność wiary z tego trochę, co nam Herodot o religji Scytów skolockich podał nie dosyć jasną i to jest powodem, że jej nie daję wielkiego znaczenia. Powiedziano już, że musimy opuścić porównanie z religją Zarathustra, tej nie przyjęli Scytowie nigdy, możemy tylko tym opisem się posłużyć, jaki nam Herodot o religji Persów daje. O swoich Scytach mówi Herodot, że czczą głównie Pabiti, którą porównuje z Hestją, tak samo ma scytyjski Papaios odpowiadać Jowiszowi, Apia ziemi. Jako dalsze bóstwa następują Oitosyrus albo Apollo i Artimpasa, której odpowiada bozka Afrodite, potem Herakles i Ares, których imion nie podaje. O ostatnim wiemy już, że był czczony pod postacią miecza. Tylko częściowo czczono Posejdoną pod nazwiskiem Thamimazades, t. j. tylko u królewskich Scytów. Te uwagi Herodota mają dla nas dwie ułomności. Najprzód nie wiemy dobrze o ile Herodot podane przezeń nazwiska w pierwotnej for-

mie scytyjskiej pozostawił, jak je do greckich zgłosek zastosował. Po drugie nie jest też istota bogów scytyjskich dość wyraźnie opisana. Herodot lubuje się w zestawianiu bóstw obcych z greckimi, ale te nie pokrywają się sobą zupełnie, do tego zestawienie to nie polega na głębszych studjach nad istotą tych bóstw, tylko często na zupełnie powierzchownych rzeczach. Wprawdzie pokrewieństwa ze zasadami Mongołów możemy napewno odepchnąć. Szukano i na tem polu i takich podobieństw i znalaziono ich wiele i do tego bijących w oczy; tymczasem da się dowieść z zupełną pewnością, że to wszystko nie jest mongolskiem, tylko pochodzi od Erańczyków, których wiara musiała być rozposzechniona pomiędzy Mongołami, zanim przyjęli Buddaizm. Co do swej istoty dadzą się przytoczone powyżej bóstwa scytyjskie bardzo dobrze z erańskimi porównać, ale nie chcę na to kłaść nadzwyczajnego nacisku, są to właśnie bóstwa z natury najogólniejszego rodzaju, jak Niebo, Ziemia, Morze, Bożek Wojny, które znajdujemy we czci u najrozmaitszych narodów, chociaż nie potrzebują być ze sobą spokrewnione. Ważniejszym jest wprawdzie że Scytowie tak samo jak Persowie nie robili obrazów bóstw swoich, lecz i to nie jest rozstrzygającym. Najmniej zważać trzeba na objaśnienia imion, jakkolwiek niektóre z tychże erańskie piętno nosić się zdają, najpewniejszym jest jeszcze Papaios, nazwa Zeusa scytyjskiego, które bardzo

łatwo porównane być może z perskim Babekiem, zamiast czego starsze źródła jeszcze Papek piszą i co zapewne pierwotnie znaczy: ojczulek. Apollo scytyjski był pewno najbardziej pokrewnym perskiego Mithry, a nazwa Oitosyrus (lub Oitoskyros) nie była pewno jego rzeczywistym nazwiskiem, kiedy na napisie przydomek ten i innym bóstwom jest nadawanym. Na tym samym napisie jest wzmianka o bogini księżyca, o której nie wiemy czy jest tą samą co Artimpaza, boska Afrodite. Bogini księżyca nie znają w ogóle Erańczycy; księżyc wyobrażają oni przeciwnie po mężku, Afrodite zaś mogłaby być perską Anaitis, której cześć szeroko była rozprzestrzeniona, mianowicie u Armeńczyków, przez tych mogła jeszcze dalej na północ być przeniesioną. Na napisach znajdują się jeszcze nazwiska jak Farnagos, Ariofarnes i z tych możnaby wnioskować o bożku Farnesie, który był czczony w Eranie i aż w Azji Mniejszej i był częścią bogiem światła, częścią także czasu. Imiona te zdają się być głównie sarmackiego pochodzenia, lecz najlepiej zostawmy je na stronie, ponieważ napisy nie są tak stare jak Herodot i może być, że przedstawiają zmienione stosunki. Co jeszcze mówią o Scytach skolockich, nie można przynajmniej powiedzieć przeciw ich erańskiemu pochodzeniu. Że wielka część Scytów skolockich była koczownikami, nie może podpadać wątpliwości; jak wiadomo była wielka cześć Erańczyków w starożytnych

czasach jak i w nowszych na życie koczownicze skazaną, natura kraju już to nakazuje. W ogóle Indogermanowie nigdy nie byli z zasady nie skłonni do życia koczowniczego. Wspomniane już świadectwa starożytnych (Her. 5, 9. Plin. H. N. 6, 7. Diodor. 2, 43.) o pochodzeniu medyjskiem pozostawimy w spokoju, mogą być prawdziwe, ale mogą też łatwo na niepodobnych polegać domysłach.

Możemy więc powiedzieć, że przez badania Müllenhoffa i Cunego pytanie o pochodzeniu Scytów o tyle zostało stwierdzone, że usunięto dawniejsze zdania, jakoby Scytowie Herodota byli temi samemi hordami, które od niepamiętnych czasów na północ od Eranów blakają się i napady na kraje Indogermanów robią. Jak dzisiaj, mogły zapewne i i wówczas w południowej Rosji, mianowicie w okręgach graniczących z Azją, wtargnąć turańskie hordy i po stepach tamecznych się wałęsać. Równość obyczajów u wszystkich koczowniczych pokoleń i niedostatek naszych językowych środków pomocniczych nie pozwala nam oznaczyć jak wielką była owa turańska część Scytów. O głównej za to masie herodotowych Scytów wiemy pewno, że byli Indogermanami i zachodzi tylko pytanie do jakiej familji językowej mamy ich policzyć, czy do słowiańskiej, czy do erańskiej?

Jeśli po wynikach jakieśmy otrzymali nie można wątpić, że się więcej piszemy na ostatek zdanie, które już dawno Zeuss był postawił, a Müllen-

hoff bliżej uzasadnił, musimy przyznać jednakowoż, że powody, jakie Cuno za słowiańskim pochodzeniem Scytów stawia, nie pozostały bez wrażenia. Zaledwie da się zaprzeczyć ów dowód powyżej wspomniany, że niezmierne masy Słowian nie mogły dopiero w historycznych czasach były przywędrować, a zatem musieli ich praojcowie przed początkiem historii albo w teraźniejszych siedliskach swych, lub też w ich pobliżu mieszkać. Jeżeli będziemy przeto uważali Scytów za Erańczyków, nie pozostaje zatem nic innego, jak okoliczne narody, jak Agathyrów, Czarnopłaszczów i t. p., za praojców Słowian uważać; pewnego dowodu na to nie można oczywiście ze źródeł naszych przytoczyć. Jeżeli zaś Scytów zrobimy Słowianami, musimy przyjąć, że w pośród tych Słowian mieszkały silne z Eranu wysłane osady i że te osady znaczny wpływ duchowy na okolicznych Słowian miały i to Cuno też przyznaje. Tylko ściślejsze badania językowe, niż te, jakie dotychczas posiadamy, dadzą nam pewność większą w tym względzie, idzie mianowicie o ściśle określenie zobopólnych stosunków głosowych narzecza słowiańskiego i erańskiego potem o zebranie pojęć wspólnych obu narzeczem.

Dla historii języków indogermańskich miały te nowsze badania o Scytach pewną wartość. Jeśli dowiedzimy, że Scytowie byli Indogermańcami, wtedy pewną jest rzeczą, że azjatyccy Indogermańcy nie tylko na południe morza Czarnego, ale

i na północy w starożytności między sobą byli połączeni; Ossetowie będą przeto raczej resztkami Indogermanów, którzy przekroczyli Kaukaz, aniżeli kolonją wysuniętą na północ z Eranu. Nazwa Don, znacząca po ossecku woda, rzeka, wskazuje na dawniejsze szersze rozprzestrzenienie Ossetów ku północy, a zważmy, że tak georgijscy pisarze, jak i podania Ossetów samych twierdzą, że rozciągali się dawniej aż do Donu i ztamtąd dopiero w XIII. wieku przez Batukhana wyparci zostali. Nawet stara nazwa Donu, Tanais, zgadzała się prawdopodobnie z nowszą.

Oprócz tego zajmuje się jeszcze językoznawstwo i połączona z niem historja najstarszych narodów kwestją pochodzenia Scytów z powodu wędrówek jakie ciż w najdawniejszym zmroku czasu historycznego na południe przedsiębrali. Dotąd wystawiano te pochody scytyjskie w tem samem świetle, co napady Turańczyków na Eran; lecz jeśli Scytowie rzeczywiście są Słowianami, otrzymałaby cała ta sprawa zupełnie inne znaczenie i mielibyśmy pochody Indogermanów z północy na południe. O tyle łączy się kwestja ta z inną, jaką dawniej (Rocznik 1871) postawiłem, z kwestją pierwotnych siedlisk Indogermanów. Jeżeli rzeczywiście w najdawniejszych czasach indogermańskie pochody z Europy do Azji miały miejsce, to wtedy staje się prawdopodobnem to zdanie, że Indogermanowie pierwotnie w Europie mieszkali i ztamtąd do Azji

wywędrowali. O wielkim pochodzie Scytów przeciwko Medji, o którym Herodot opowiada, możnaby może zatrzymać pierwotny pogląd — jeżeli chcemy zatrzymać wypowiedzianą wyżej hipotezę — że byli to Turańczycy scytyjscy, którzy przy swem wkraczaniu do Europy na trudności natrafili i zostali zmuszeni do szukania ratunku w odwrocie na południe. Liczba tych Scytów musiała być zapewne niezwykłą, bo podbili sobie nie tylko Medję, ale i całą zachodnią Azję aż do granic Egiptu. Zupełnie zaś trzeba odmówić prawdopodobieństwa opowiadaniu Herodota, jakiego nam na początku czwartej księgi udziela, że Scytowie po klęsce swej w Medji znowu do Europy się zwrócili, gdzie kobiety swe tymczasem byli pozostawili. Przy pochodzie w tym kierunku mieli napotkać na trudności, bo kobiety ich poszły w czasie ich 28-letniej nieobecności za Słowian i nie tylko one, ale i synowie ich z tychże Słowian opierali się powrotowi swych panów. Opowiadanie Herodota zawiera wielkie nieprawdopodobieństwo i nie może być w tej formie żadną miarą prawdziwem. Choć zaś pochodzenie tych Scytów, którzy wpadli do Azji nie jest prawdziwem, powiada nam Herodot o jednym jeszcze rychlejszym pochodzie podobnego rodzaju, o pochodzie Kimmerjów do Azji Mniejszej. Kimmerjów trzeba szukać w tej samej okolicy, z której przybyli i Scytowie, a jeżeli podanie Herodota znajdujemy nie bardzo wiarogodnem, że Kimmerjowie

zostali przez Scytów ze swych siedlisk wypędzeni, nie będziemy ich przecież uważać za naród bajeczny. A zatem nie można zaprzeczyć wędrówek wychodzących z Europy.

K O N I E C.

10, 7913

NAKŁADEM Drukarni

KORNELA PILLERA

we Lwowie

wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach:

Harmonia duchowna oddz. I.	. . .	—	zł. 30 ct.
" " " II.	. . .	"	25 "
" " " III.	. . .	"	45 "
Bukiet z ogrodu karmelowego	. . .	"	40 "
Czas i wieczność	. . .	"	40 "
Modlitwy dziecięca	. . .	"	10 "
Wiadomość hist. N. P. Marji Jackowej	—	"	15 "

Nowiny, 2 tomy, in 4to	. . .	5	" — "
Siolo, 4 tomy, in 8vo	. . .	4	" — "
Trójka, powieść, 2 tomy	. . .	2	" 40 "
Ludzie, " 1 tom	. . .	1	" 20 "
Bibliot. Nowin: Tom I. Krzyż mogilny	—	"	45 "
" " " II. Karykat. żyjące	—	"	25 "
" " " III. Barbara Radziw.	—	"	22 "
" " " IV. Bawidło	. . .	"	40 "
Chamiec, Próby rymotworcze, 2 tomy	. . .	3	" — "
Hrabina Chalir, powieść, 1 tom	. . .	1	" — "
Przypomnienie kilku poezji, 2 zeszyty	—	"	50 "
Lubieniecki, Pszczelnictwo, 2 tomy	. . .	3	" 50 "
Berger, Choroby dziecięce	. . .	1	" — "
Księgosusz u bydła rogatego z dodatkiem o karbunkule, wydał Hyacynth Plekan	. . .	—	" 50 "
Modus juvandi infirmos moribundos, czyli Zbiór krótkich modlitw przy odwiedzeniu chorych	. . .	—	" 25 "

Poczet królów polskich, hetmanów i dowódców z 1831. r. — (3 obrazy) na wielkim papierze. razem wzięte	. . .	4	" — "
Pojedynczo brane	. . .	2	" — "

B 5835